TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

CZY POLSKA MOŻE BYĆ BOGATA I KATOLICKA ZARAZEM? O PRZYCZYNACH KRYZYSU KATOLICYZMU W POLSCE

Maciej Zuba · 12 września 2023

Truizmem jest stwierdzenie, że społeczeństwo polskie laicyzuje się w szybkim tempie. Nie da się dziś ignorować tego zjawiska, którego skutki obserwujemy m.in. na naszej scenie politycznej. Coraz więcej polityków otwarcie deklaruje swoje przywiązanie do liberalnych postulatów takich jak aborcja na życzenie i „małżeństwa" jednopłciowe. Jeszcze kilkanaście lat temu stawiałoby to ich poza nawiasem głównego nurtu polityki. Dziś natomiast zjednuje im poparcie szerokich mas społecznych, a szczególnie młodego pokolenia. Co takiego wydarzyło się przez tych ostatnich kilkanaście lat w polskim społeczeństwie? Skąd wziął się gwałtowny spadek liczby wiernych w kościołach i rosnąca akceptacja dla obyczajowego liberalizmu?

Jeśli przejrzeć statystyki, to nikt nie zrobił więcej na rzecz „dechrystianizacji", niż władza wyraźnie sprzężona z Kościołem w ostatnich kilku latach.
Cezary Paprzycki

Kościoła Katolickiego nie pokonała komuna. Pokonali go występni hierarchowie i księża – pogrążeni w materializmie, zadufani w sobie, obojętni na los ludzi, kryjący najgorsze przestępstwa. Zrobili tym krzywdę religii, uczciwym kapłanom i wiernym. To już się nigdy nie cofnie.
Jacek Piekara

Więcej tańców na mszach, ekumenizmu, charyzmatyzmu, duszpasterstwa dominikańskiego, obecności LGBT w pracach synodu (...) a mniej katechizacji, wierności doktrynie i powietrza dla duszpasterstw Tradycji i mszy trydenckiej.
Sławomir Cenckiewicz

Powyższe cytaty, zaczerpnięte z Twittera, ilustrują powszechnie przyjęty sposób myślenia o przyczynach sekularyzacji – przekonanie, że winę ponosi sam Kościół, a w szczególności grupa skorumpowanych hierarchów, zblatowanych ze świecką władzą, bądź też zbytnia uległość wobec prądów modernizacyjnych i porzucenie tradycji. Czy tak jest w istocie? Niekoniecznie.

> Opierając się na pracach amerykańskiego politologa, Ronalda Ingleharta, wysnuć można hipotezę całkowicie odmienną, zgodnie z którą zasadniczą przyczyną sekularyzacji są czynniki obiektywne pozostające poza kontrolą zarówno rządzących Polską polityków, jak i Kościoła.

Według Ingleharta najważniejszym katalizatorem sekularyzacji jest wzrost dobrobytu oraz bezpieczeństwa egzystencjalnego. Mieszkańcy większości ubogich krajów narażeni są na przedwczesną śmierć spowodowaną głodem i chorobami, muszą się też na co dzień mierzyć z wieloma innymi trudnościami – od susz i powodzi, po zapewnienie sobie dostępu do czystej wody czy podstawowej opieki zdrowotnej. Religia pomaga im w radzeniu sobie z tymi przeciwnościami losu i niepewnością jutra.

„Zapotrzebowanie na religię jest zmienne i zależy przede wszystkim od stopnia, w jakim członkowie danego społeczeństwa zagwarantowane mają przetrwanie [...]. Praktycznie wszystkie główne religie przekonywały swoich wyznawców, że choć przyszłość jest niepewna i nieznana, bóstwa czuwają nad ich losem. Zarówno religie, jak i świeckie ideologie zapewniały, że wszechświat działa według planu, a przestrzeganie ściśle określonych reguł zapewnić powinno szczęście, w tym świecie lub w następnym [...]. W ekonomicznie rozwiniętych społeczeństwach, posiadających system opieki społecznej chroniący jednostkę przed ubóstwem, zmniejsza się potrzeba istnienia tego rodzaju reguł, co prowadzi do osłabienia instytucji religijnych***[1]***" – pisze Inglehart w książce *Cultural evolution*.

Jednak nawet szybko bogacące się i bezpieczne społeczeństwa nie porzucają religii z dnia na dzień. Proces ten zachodzi głównie wskutek wymierania starszych, bardziej religijnych pokoleń i zastępowania ich młodszymi, zlaicyzowanymi. Cytując dr. Konrada Talmonta-Kamińskiego, „Poziom religijności ustala się mniej więcej w wieku 12-25 lat. Potem w dużej mierze utrzymuje się bez zmian, przynajmniej na poziomie kohorty, czyli na poziomie grupy, która urodziła się w jakimś czasie[2]". Inglehart dodaje:

„Kiedy społeczeństwo osiąga odpowiednio wysoki poziom ekonomicznego i fizycznego bezpieczeństwa, młodsze kohorty wiekowe, uznające dobrobyt za coś naturalnego, rozpoczynają międzypokoleniową zmianę norm kulturowych. Efekty tej zmiany nie są jednak widoczne od razu. Zanim kohorty te odgrywać zaczną istotną rolę w życiu społecznym, mija kilka dekad[3]".

Organizacje o charakterze religijnym są zatem w stanie przez długi czas odgrywać istotną rolę w życiu społecznym nawet wtedy, gdy młodsze kohorty wiekowe są głęboko zlaicyzowane. Znaczenie tych organizacji stopniowo jednak maleje wraz z wymieraniem członków starszych kohort, wychowanych w warunkach egzystencjalnej niepewności, a przez to bardziej religijnych.

Warto zastanowić się, dlaczego to liberalizm wypełnia lukę powstałą po religii. Zdaniem Ingleharta kluczowy jest fakt, że normy religijne ograniczają swobodę podejmowania decyzji, szczególnie w sferze etyki seksualnej. Wraz ze wzrostem bezpieczeństwa egzystencjalnego coraz większy odsetek społeczeństwa postrzega owe normy jako przyciasny i zbędny gorset.

> Jak wskazuje Inglehart – „Przez stulecia wszystkie główne religie umacniały normy społeczne zachęcające kobiety do posiadania tak wielu dzieci, jak to możliwe i stygmatyzujące aktywność seksualną niezwiązaną z reprodukcją. Normy te były koniecznością w warunkach wysokiej śmiertelności niemowląt oraz krótkiej przeciętnej długości życia, wymagały jednak tłumienia naturalnych popędów. Były one przy tym tak ściśle powiązane z religią, że odchodzenie od nich powoduje spadek religijności***[4]***".

Liberalizm oferuje jednostce większą od norm religijnych autonomię w podejmowaniu wyborów życio-

wych, pozwalając, bez obaw o ostracyzm czy stygmatyzację, zrezygnować z posiadania dzieci, zakończyć nieudane małżeństwo czy podejmować przelotne kontakty seksualne. Inglehart liberalną etykę seksualną określa mianem „norm indywidualnego wyboru", etykę religijną zaś mianem „norm ukierunkowanych na wielodzietność". Pomiędzy odłamami społeczeństwa, która preferują te dwa typy norm, powstają napięcia będące motorem tego, co potocznie nazywamy „wojną kulturową".

W swojej pracy naukowej Inglehart angażował się także w badanie przemian kulturowych jako jeden z twórców projektu o nazwie *World Values Survey*. Jest to zapoczątkowana w 1981 roku seria sporządzanych cyklicznie ankiet, w których poruszony został szeroki wachlarz tematów takich jak religia, polityka, role płciowe, praca czy życie rodzinne.

Wykorzystując dane z pięćdziesięciu krajów o zróżnicowanym profilu ekonomicznym i kulturowym (w tym z Polski)[5], zebrane w ramach *World Values Survey* w latach 2017-2022, spróbuję pokusić się o próbę odpowiedzi na pytanie o to, jakie czynniki w największym stopniu wpływają na osłabienie religijności.

Zacznijmy od spojrzenia na zagregowane dane ze wszystkich badanych krajów podzielonych na trzy grupy według kryterium PKB na mieszkańca (przy uwzględnieniu parytetu siły nabywczej).

W krajach najbiedniejszych (PKB PPP na mieszkańca poniżej dwudziestu tysięcy dolarów) ponad 86% respondentów twierdziło, że religia jest w ich życiu istotna lub bardzo istotna. Prawie 77% obdarzało też zaufaniem instytucje religijne. Statystyki te maleją wraz z rosnącym PKB PPP na mieszkańca, osiągając najniższe wartości w grupie krajów najzamożniejszych.

Dane z ankiet przeprowadzonych w ramach *World Values Survey* pokazują także rosnącą wraz ze wzrostem zamożności akceptację dla liberalnych postulatów obyczajowych. Na powyższym wykresie przedstawiono poziom akceptacji dla rozwodów, aborcji i homoseksualizmu. W każdym przypadku respondenci z badanych krajów mieli oceniać w skali od jednego do dziesięciu, czy istnienie danego zjawiska uznają za uzasadnione (*justified*). Zdecydowanie najwyższy poziom akceptacji, szczególnie w odniesieniu do aborcji i homoseksualizmu, widoczny był wśród członków najzamożniejszych społeczeństw.

Wzrostowi zamożności towarzyszy również coś, co konserwatyści nazywają „kryzysem wartości rodzinnych". W grupie krajów z najwyższym PKB PPP na mieszkańca najniższy odsetek respondentów (19,4%) zgadza się ze stwierdzeniem, że posiadanie dzieci jest obowiązkiem wobec społeczeństwa. Mniej chętnie respondenci uznają również, że jednym z ich życiowych celów jest aby ich rodzice byli z nich dumni oraz że dzieci mają obowiązek opiekować się chorymi rodzicami.

Badania poglądów polskiej młodzieży, prowadzone cyklicznie przez CBOS, zdają się sugerować, że Polska będzie podążała podobną ścieżką, a „wartości rodzinne" tracić będą na znaczeniu. Dane przedstawione w raporcie *Młodzież 2021* pokazują, iż po raz pierwszy w historii badań respondenci wyżej cenią zdobycie wysokiej pozycji materialnej od udanego życia rodzinnego[6].

Poziom zamożności powiązany jest także z dzietnością. Porównajmy średni współczynnik dzietności w poszczególnych grupach krajów.

W medialnej debacie na temat zmian demograficznych nieobecny jest argument, że wzrost zamożności społeczeństwa może negatywnie odbijać się na potrzebie posiadania dzieci. Przyczyn niskiej dzietności szuka się gdzie indziej (niedostateczna liczba miejsc w żłobkach, brak tanich

mieszkań, restrykcyjne przepisy aborcyjne, niestabilny rynek pracy itp.).

Inglehart w książce *Sacrum i profanum* twierdził, że niski współczynnik dzietności obserwowany w krajach zamożnych ma podobne podłoże, co procesy sekularyzacji:

„Różnice we wskaźnikach dzietności religijnych i świeckich społeczeństw nie są przypadkowe; wręcz przeciwnie, są bezpośrednio związane z sekularyzacją. Przejście od tradycyjnych wartości religijnych do wartości sekularno-racjonalnych prowadzi do przeobrażeń kulturowych, dzięki którym kobiety mają coraz szerszy wybór życiowych opcji, a większość z nich ma kariery i zainteresowania poza domem. **(...) [D]owody sugerują, że rozwój człowieka prowadzi do przeobrażeń kulturowych, które znacznie zmniejszają (1) religijność i (2) wskaźnik dzietności. Wzrost zamożności nie powoduje tych zmian automatycznie, ale ma wysokie prawdopodobieństwo ich wywołania*[7]*"**.

Zagregowane dane, podzielone według PKB PPP na mieszkańca, dają nam niejako panoramiczny obraz przemian kulturowych. Dokładniejszy ich ogląd możemy natomiast uzyskać, budując w oparciu o dane z ankiet matryce korelacji. Poniższe tabele zawierają wartości współczynnika korelacji Pearsona (za istotne uważa się w statystyce wyniki o wartości bezwzględnej powyżej 0,5). W tabelach komórki pokazujące istotne korelacje między zmiennymi zaznaczone zostały kolorami – zielony dla korelacji pozytywnych; czerwony dla korelacji negatywnych. W analizie uwzględnione zostały także zmienne, o których nie wspominałem we wcześniejszej części artykułu (wskaźnik zabójstw celowych, który miał posłużyć za miarę fizycznego bezpieczeństwa, współczynnik urbanizacji oraz odsetek społeczeństwa, który zatrudniony jest w rolnictwie)[8]. Korelacje, o czym należy pamiętać, nie są równoznaczne z przyczynowością, ale wskazują na istotny fakt, że określone zjawiska często ze sobą współwystępują.

Co odczytać możemy z powyższych matryc korelacji? Kilka interesujących wniosków, w większości potwierdzających obserwacje Ronalda Ingleharta. Widać wyraźnie, że PKB PPP na osobę jest istotnie skorelowany z każdą z badanych zmiennych (z wyjątkiem wskaźnika zabójstw celowych). Między PKB na mieszkańca a religijnością istnieje istotna, negatywna korelacja wynosząca (-0,6). A zatem – im bogatszy kraj, tym mniej religijne jego społeczeństwo. Widoczna jest także negatywna korelacja między PKB na mieszkańca a współczynnikiem dzietności wynosząca (-0,56). Silna korelacja (przekraczająca w każdym wypadku 0,6 w wartościach bezwzględnych) zachodzi między PKB na mieszkańca a liberalizacją obyczajów (rosnąca akceptacja dla aborcji, homoseksualizmu i rozwodów) oraz osłabieniem wartości rodzinnych.

Z drugiej tabeli dowiedzieć możemy się, że istnieją bardzo znaczące (od 0,89 do 0,93) korelacje pomiędzy akceptacją dla poszczególnych składowych liberalizmu obyczajowego.

> Nie można zatem oczekiwać na przykład wzrostu akceptacji dla homoseksualizmu, licząc jednocześnie, iż nie będzie temu towarzyszył wzrost akceptacji dla aborcji czy rozwodów. Dane z ankiet przeprowadzonych w ramach *World Values Survey* pokazują, że postulaty liberalizmu obyczajowego są ze sobą silnie sprzężone.

Niewiele słabsze (od 0,72 do 0,84 w wartościach bezwzględnych) są współczynniki korelacji między wzrostem akceptacji dla aborcji, homoseksualizmu i rozwodów a osłabieniem wartości rodzinnych. Widać rów-

nież istotną, negatywną korelację między liberalizmem obyczajowym a religijnością (od -0,72 do -0,8).

W przypadku współczynnika dzietności zauważyć można, że poza wspomnianą wcześniej negatywną korelacją z PKB na mieszkańca (-0,56), jest on pozytywnie skorelowany z religijnością (0,52), a także poczuciem, że dzieci to obowiązek wobec społeczeństwa (0,56). Co ciekawe, najsilniejsze korelacje ze współczynnikiem dzietności wykazują dwie zmienne: współczynnik urbanizacji oraz odsetek ludności zatrudnionej w rolnictwie. Być może to właśnie tłumaczy wyraźny spadek współczynnika dzietności w okresie PRL-u, czyli w czasach, kiedy polskie społeczeństwo nie było ani głęboko zlaicyzowane, ani zamożne. W roku 1950 ok. 47 procent Polaków utrzymywało się z rolnictwa, a współczynnik urbanizacji wynosił ok. 35 procent. W 1990 roku w rolnictwie zatrudnionych było już tylko ok. 17 procent społeczeństwa, a współczynnik urbanizacji wzrósł do 62 procent[9][10]. W tym samym okresie współczynnik dzietności zmniejszył się z 3,7 do 2.

Podsumowanie

Celem niniejszego artykułu jest promowanie racjonalnej, opartej na danych statystycznych i badaniach naukowych dyskusji o przyczynach odchodzenia Polaków od Kościoła. Zrzucanie winy na „pychę hierarchów" i „skandale pedofilskie" nie prowadzi, moim zdaniem, do formułowania wartościowych diagnoz. A nie mając wartościowych diagnoz, trudno o tworzenie skutecznych planów na poprawę sytuacji.

Artykuł ten ma również na celu uświadomienie czytelnikowi, że niektóre, popularne po prawej stronie sceny politycznej, poglądy mogą być w istocie wewnętrznie sprzeczne. Który bowiem z prawicowych polityków nie zgodziłby się ze stwierdzeniem, że „Polska powinna być dumna, bogata i oparta na wartościach chrześcijańskich"? To, zdawałoby się, logiczne dążenie zdaje się być – w świetle badań Ronalda Ingleharta – zwykłym mirażem. Na podstawie przeanalizowanych danych skonstatować można, że dostatek materialny wyrażony wysokim PKB PPP na mieszkańca jest negatywnie skorelowany jednocześnie z religijnością, konserwatyzmem obyczajowym, dzietnością oraz wartościami rodzinnymi. Racjonalne jest zatem założenie, że Polska może być ALBO bogata, ALBO oparta na wartościach chrześcijańskich. Obu tych przymiotów posiadać jednak prawdopodobnie nie będzie.

> Zaryzykować można stwierdzenie, iż w pewnym sensie rządy PiS-u rzeczywiście, zgodnie z zarzutami części opozycji, osłabiają katolicyzm w Polsce. Ale nie wskutek rzekomego „zblatowania partii z kościelnymi hierarchami", lecz poprzez podnoszenie poziomu życia i bezpieczeństwa egzystencjalnego Polaków, co skutkuje przewartościowaniem norm społecznych w kierunku rosnącego znaczenia indywidualnych wyborów jednostki.

Należy się także spodziewać, że wzrost PKB PPP na osobę oraz zachodząca w polskim społeczeństwie sekularyzacja mogą być czynnikami wywierającymi presję na dalszy spadek współczynnika dzietności lub przynajmniej hamującymi jego odbudowę do poziomu zastępowalności pokoleń. Kolejne „strategie demograficzne" tworzone przez tę czy inną władzę wiele w tej kwestii nie zmienią...

Czy zatem Kościół skazany jest na to, by tkwić w okopach Świętej Trójcy, prowadząc pozbawioną szans na zwycięstwo obronę „wartości chrześcijańskich"? Zdaniem dr. Talmonta-Kamińskiego los katolicyzmu w Polsce jest już przesądzony: „Jeżeli obecne warunki się utrzymają, to cokolwiek będzie robił Kościół (...)

poziom religijności w Polsce będzie podążał wzdłuż tej samej ścieżki, jaką podążył w całej masie innych krajów. I za pięćdziesiąt, za sto lat Polska będzie po prostu krajem zsekularyzowanym[11]". Ocena ta wydaje się zasadna. Nie oznacza to jednak, że w obliczu zachodzących przemian Kościołowi przypaść musi jedynie rola statysty. Aktywne budowanie świadomości społecznej w zakresie realnych, namacalnych (a nie tylko duchowych) korzyści płynących z utrzymania silnej pozycji religii w społeczeństwie nie zahamuje zapewne sekularyzacji, ale niewykluczone, że może ją spowolnić. Użytecznym dla Kościoła mogłoby być na przykład nagłaśnianie badań pokazujących dobroczynny wpływ wiary na poziom zadowolenia z życia. Według raportu *Wyznania religijne w Polsce w latach 2015-2018* przygotowanego przez GUS: „(...) [Z]aangażowanie religijne sprzyja zadowoleniu z życia. W przypadku osób zaangażowanych prawdopodobieństwo odczuwania satysfakcji życiowej jest wyższe w porównaniu z osobami niezwiązanymi z żadnym wyznaniem, niewierzącymi lub osobami określonymi jako niezaangażowane religijnie [...]. Najwyższe wartości efektów opisujących pozytywny wpływ zaangażowania religijnego na zadowolenie z życia stwierdzono w grupie wieku 16–24 lata[12]". Dlaczego argument ten nie wybrzmiewa w dyskusjach o stanie psychicznym polskiej młodzieży?

Podobnie w debatach o demografii rzadko zwraca się uwagę na związek współczynnika dzietności z religijnością. Związek ten istnieje nie tylko na poziomie społeczeństw, ale również na poziomie jednostek. Osoby wierzące i praktykujące mają, statystycznie, więcej dzieci od osób niewierzących[13]. Czy pogłębiający się kryzys demograficzny nie powinien być asumptem do silniejszego akcentowania pozytywnego wpływu religii na dzietność?

Niższy odsetek małżeństw kończących się rozwodami, mniejsza liczba przestępstw przypadająca na mieszkańca powiatu, niższe wydatki na alkohol – to wszystko wyróżnia bardziej religijną, wschodnią część Polski na tle zlaicyzowanej części zachodniej.

Jeśli w świadomości przeciętnego obywatela zakorzeni się przekonanie, że sekularyzacja generuje realne koszty społeczne, być może zmniejszy się liczba osób utożsamiających ten proces z postępem.

---

[1] R. Inglehart, *Cultural evolution*, Cambridge University Press 2018, s. 64-65 (wszystkie tłumaczenia cytatów z języka angielskiego są mojego autorstwa).

[2] D. Flis, *Socjolog: Obowiązkowa religia tylko wkurzy młodych. Kościół ich nie zatrzyma [WYWIAD]*, https://oko.press/sekularyzacja-religia-mlodzi-kosciol/, [dostęp: 30.07.2023].

[3] R. Inglehart, *Cultural evolution*,dz. cyt., s. 78.

[4] R. Inglehart, *Religion's sudden decline*, Oxford University Press 2021, s. 12.

[5] Dane pochodzą z ankiet przeprowadzonych w następujących krajach: Polska, Niemcy, Francja, Holandia, Norwegia, Szwecja, Ukraina, Czechy, Turcja, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Wielka Brytania, Gruzja, Macedonia, Armenia, Bangladesz, Brazylia, Iran, Japonia, Korea Płd., Malezja, Filipiny, Etiopia, Meksyk, Nigeria, USA, Pakistan, Indonezja, Mongolia, Argentyna, Rosja, Kanada, Rumunia, Chiny, Australia, Boliwia, Ekwador, Kazachstan, Finlandia, Chile, Maroko, Nowa Zelandia, Wietnam, Egipt, Singapur, Kenia, Chorwacja, Estonia i Dania.

[6] Raport *Młodzież 2021*, red. M. Grabowska i M. Gwiazda, CBOS 2022, s. 73.

[7] R. Inglehart, *Sacred and secular*, Cambridge University Press 2004, s. 25-26.

[8] Na podstawie danych World Bank, zawartych na stronie: https://www.theglobaleconomy.com/rankings/employment_in_agriculture/ [dostęp: 30.07.2023]

[9] E. Gorzelak, *Polskie rolnictwo w XX wieku. Produkcja i ludność*, SGH 2010, s. 92.

[10] J. Paradysz, K. Paradysz, *Rozwój demograficzny wsi: trendy i perspektywy (1950-2030)*, Metody Ilościowe w Badaniach Ekonomicznych, t. XII/1, 2012, s. 167.

[11] D. Flis, dz. cyt., https://oko.press/sekularyzacja-religia-mlodzi-kosciol/, [dostęp: 30.07.2023].

[12] *Wyznania religijna w Polsce w latach 2015-2018*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2019, s. 370.

[13] Patrz np. *Religiosity and the realisation of fertility intentions: A comparative study of eight European countries*, Population, Space and Place, 27(6), https://onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1002/psp.2433, [dostęp: 30.07.2023].

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-polska-moze-byc-bogata-i-katolicka-zarazem-o-przyczynach-kryzysu-katolicyzmu-w-polsce/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć